Nr. 102. Niedziela 14 Kwietnia 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 14 kwietnia.

Wobec kolizyi, wywołanej przez wyznaczone w traktacie sanstefańskim granice Bułgaryi między żywiołem greckim a bułgarskim, z których pierwszy doznaje poparcia od Anglii, nie od rzeczy będzie poznać nieco stosunki, jakie zachodzą w społecznych i kościelnych relacyach obu tych narodowości jednej religii a przecież wrogich sobie właśnie i na polu religijnem. Kwestya wschodnia a raczej kwestya tego dziwacznego, aż do potwornej chaotyczności powikłanego aglomeratu ludów wschodnich, zawisła w załatwieniu swym od najrozmaitszych czynników, z których jedne wystąpiły już na pole akcyi, inne drzemią jeszcze, a jeszcze inne budzą się, aby niebawem zawrzeć namiętnie w istnem *pandemonion* bałkańskiego półwyspu. Korespondent nasz stambulski △, wytrawny znawca wschodu, daje nam ciekawe szczegóły, wyjaśniające stosunki kościelne grecko-bułgarskie, pełne antagonizmu i tajemnej zawiści. Podajemy ten list jego:

Śledząc od niejakiego czasu z pilną uwagą pewne ciekawe symptomata niezdeklarowanego dziś jeszcze jasno procesu, jaki się tu odbywa w łonie *Fanaru*, gdzie po za kulisami i w cieniu przygotowuje się nowy węzełek wśród wielkiego węzła gordyjskiego, jakim jest kwestya oryentalna. Charakter tego ruchu, dążenie i cel właściwy nie dadzą się wprawdzie ściślej oznaczyć, dopóki jawniej nie wystąpią na scenę; ale że symptomata te w niewątpliwym do tej kwestyi pozostają stosunku, a z wypadkami dzisiejszemi wiążą się bezpośrednio, sam więc już obowiązek korespondenta nakazuje zanotować pierwsze już objawy tego embryonu, nie rozwiniętego jeszcze w kształty wyraźne i jasne, który jednak, gdyby przyjściu jego na świat sprzyjały losy i okoliczności pomyślne, mógłby dla archanioła Michała wyrość w nowego smoka kościelnego.

Objawy te powtarzają się coraz częściej i czuć się dają coraz wyraźniej, im więcej do Konstantynopola, tej siedziby ekumenicznego patryarchy całego wschodniego kościoła, zbliża się Rossya z całym aparatem caratu, głowy prawosławnego kościoła rossyjskiego. Tak przy zbliżeniu się i zetknięciu dwóch przeciwną elektrycznością naładowanych chmur, zapala się iskra, powstaje błyskawica, a może powstać i burza, lub nawet uderzyć piorun....

W bieżącym czasie, pomijając poprzednie, pierwszy taki objaw agitacyi dał się w Fanarze uczuć zaraz na początku toczących się w San Stefano pokojowych rokowań, kiedy to o nich dostawały się pomiędzy publiczność jako dziennikarska kontrabanda pogłoski nie zawsze autentyczne. Do nich należała i wieść, wedle której Rossya, jako zwycięzka na wschodzie protektorka chrześcijan wschodniego kościoła, rewindykować sobie miała wyłączne prawo nadzoru i administracyjnego przewodnictwa na św. górze Athos.

Należałoby może bliżej zapoznać was z tą górą Athos i ze znaczeniem, jakie dla wschodniego kościoła ma istniejąca tam od wieków instytucya, która właściwie jednak po podboju dopiero tureckim stała się tem, czem jest dzisiaj. Przedmiot to jednak pod wielu względami tak ciekawy i obszerny, że nie pobieżną korespondencyę, ale całą rozprawę poświęcić by mu trzeba, chcąc go jak należy i we właściwem przedstawić świetle. Poprzestanę więc tylko na wzmiance, że ta góra Athos, dzięki może jej topograficznemu, z jednego tylko miejsca przystępnemu położeniu, stała się i jest dziś punktem, w którym koncentrują się wszystkie mniej więcej *disjecta membra* wschodniego kościoła greckiego. Tu bowiem reprezentowane są, bo tu siedzibę swą mają wszystkie niemal monastery wszystkich „nacyj“, które wchodzą w skład tego wschodnio-greckiego kościoła, nawet i te, co z powodów politycznych zerwały bezpośrednią łączność i związek z kościołem-matką, której właściwym i prawdziwym reprezentantem i głową powinien i ma być ekumeniczny patryarcha stambulski na czele Fanaru.

Zerwały zaś z nim tę łączność wszystkie narodowości, które zdobyły sobie niezależność bytu politycznego. Im niezależność polityczna była silniejszą, tem więcej niezawisły i w charakterze swoim odrębniejszy jest kościół, który sobie każda taka wyemancypowana narodowość utworzyła dla siebie.

Ztąd to powstały owe *disjecta membra* wschodniego kościoła greckiego, dla którego jedynym jeszcze, jako tako środkowym punktem łączności, była i jest owa św. góra Athos, na której siedzibę i reprezentacyę mają dziś w osobnych swoich klasztorach wszystkie narodowe wschodnio-greckie kościoły. Jestto jedyny dziś dla nich punkt łączności, pod względem politycznego znaczenia niezmiernie ważny; ale centralny ten punkt idealnej łączności jest zarazem punktem realnych rozterek i poswarek pomiędzy temi członkami organizmu — bez głowy!

Głową dyrygującą i naczelnikiem duchownym tej na górze Athos różnorodnej, różnoplemiennej, różnowierczej i różnokościelnej kongregacyi *kaługerów* i *czerńców* powinien być ekumeniczny Patryarcha wschodniego kościoła. Nad tylu jednak różnorodnemi żywiołami, o tylu różnorodnych a po większej mierze sprzecznych sobie dążeniach władza ta jego jest właściwie nominalną tylko. Ze strony tureckiej znajduje się tam jedynie *kajmakan*, rodzaj pruskiego landrata, dla przestrzegania i utrzymania policyjnego porządku, tak samo jak w Jerozolimie. Tem większy przeto zakres samorządu pozostawiony władzy miejscowej w klasztorach, a co za tem idzie, tem większa odpowiedzialność, lecz zarazem i tem trudniejszy do spełnienia obowiązek, wobec aglomeracyi tak różnorodnych a w tendencyach swoich sprzecznych żywiołów. Znała to Rossya, i nie szczędziła zabiegów, żeby swemu żywiołowi nadać i zapewnić na górze Athos przewagę, a z czasem wziąć w rękę ster całej instytucyi. Dowodem tego historya z monasterem Śgo. Pantameleona, która tu przed dwoma jakoś laty wiele narobiła hałasu i była przedmiotem żywego sporu z Fanarem. Sprawa ta obudziła swego czasu heleńską baczność Fanaru na słowiańskie już wtedy zachcianki Rossyi. Baczność ta ocknęła się na nowo i to tem żywiej w czasie rokowań pokojowych w San Stefano, kiedy to trybem kontrabandy dostała się do dzienników greckich wiadomość o rzekomem rewindykowaniu sobie przez Rossyę wyłącznego prawa protektoratu i nadzoru na górze Athos. Wiadomość ta zaalarmowała w wysokim stopniu nietylko kościelny Fanar, ale cały helenizm, i stała się, tak dla francuskiego organu tego Fanaru, którym tu jest *Phare du Bosphore*, jak i dla miejscowych dzienników greckich, powodem licznych rekryminacyj i wcale ostrych wycieczek przeciw uroszczeniom Rossyi.

Nie było jednak wtedy właściwie słusznej do takiego alarmu przyczyny, jakkolwiek pozorem do niego stać się mógł końcowy ustęp XXII. artykułu stypulacyi pokojowych, który brzmi dość niewinnie: „Zakonnicy rossyjskiego pochodzenia na górze Athos zostają przy swych dawniejszych posiadłościach i przywilejach, i będą i nadal używali w należących do nich trzech klasztorach i przynależytościach tych samych praw i prerogatyw, jakie są zapewnione innym religijnym zakładom i klasztorom na górze Athos“.

Na oko nic słuszniejszego, jak podobne zastrzeżenie równo-uprawnienia. Z tem wszystkiem zapytują tutejsi Fanaryoci: dla czego takie zastrzeżenie umieszczono w stypulacyach pokoju, zawartego po wojnie, toczonej głównie, a nawet wyłącznie w interesie Słowian, a zwłaszcza Bułgarów? Co za związek ma góra Athos i trzy na niej klasztory rossyjskie z tą wojną?

Żeby znaczenie tego pytania zrozumieć, trzeba znać dokładnie toczącą się tu ową przed dwoma blisko laty sprawę o monaster Ś. Pantameleona, który *ab antiquo* zajmowali wspólnie *kaługery* greckie z czerńcami prawosławnymi, pod wspólną centralną juryzdykcyą. Naraz wynalazło się prawo, na mocy którego czerńce prawosławni rewindykować sobie poczęli wyłączne tego monasteru posiadanie, a razem z nim i odrębną, własną juryzdykcyą. Wszczął się o to długi i zacięty spór w Fanarze i po dziennikach,

Alojzy Feliński.

III.

Posiadając cały zbiorek poezyj Felińskiego z tej epoki, tak tłómaczonych, jak oryginalnych, moglibyśmy wytworzyć sobie pewne wyobrażenie nietylko o stopniowym rozwoju jego sił poetyckich, lecz także o wyrabianiu się w nim politycznych zapatrywań, które się musiały odbić w podobnych utworach, jak *Pieśń ochotników*.

Z uratowanych szczęśliwie dwóch wierszy możemy wyciągnąć tylko niedostateczne wnioski. Pierwszym z kolei był niewątpliwie: *Do Tadeusza Kościuszki nad Bastylią*, nieudolny jeszcze pod względem zewnętrznym, ale ważny dla swej treści; drugim do Stanisława Trembeckiego, uderzający już mistrzostwem formy.

Nie omylimy się zapewne, utrzymując, że wiersz do Kościuszki wylał młody rymotwórca pod świeżem wrażeniem wybuchu rewolucyi francuskiej, uniesiony śmiałością ludu, który sam sobie wymierzał sprawiedliwość. Nie panował on jeszcze wówczas nad formą, ale też nie dbał o nią, albowiem porywał go olbrzymi przedmiot: widok ludu, kruszącego wiekowe jarzmo. Poeta przyklaskuje temu czynowi i z rozkoszą widzi, jak stutysięczna rzesza burzy olbrzymie więzienie.

Lecz próżno tyran warowne wieże
Osypał górą i oblał wodą,
Próżno żelaznych bram wojsko strzeże,
Wszystko to pękło narodu zgodą.

Jednomyślność w wydobyciu się na wolność nasuwa Felińskiemu na myśl ojczyznę, przykre budząc porównanie.

O święta zgodo, dusz czystych płodzie!
Wieczny przybytku sławy i męstwa —
Czemuż Cię śpiewam w obcym narodzie?
Czemuż mię obce cieszą zwycięstwa?

Na nieszczęście w chwili, gdy się rozpoczynają najciekawsze aluzye, gdy mamy naocznie poznać sposób myślenia autora o krajowych wypadkach, stajemy przed wydartą w rękopisie jedną i drugą kartką, aby doznać smutnego rozczarowania. Bądź co bądź i z tych siedmiu strof, jakie posiadamy, aż nazbyt widoczne, że młodociany Alojzy należał do gorących zwolenników wielkiej rewolucyi francuskiej, oraz że pragnął, aby energia i zgoda nadsekwańskiego ludu udzieliły się Polakom. W jakim celu mieli sobie przyswoić te przymioty, nietrudno odgadnąć; można się również domyślić, jaką rolę przeznaczał poeta drogiemu dla serc polskich bohaterowi, którego posłannictwo przeczuł. Mniemam zaś, że bezwzględne uwielbienie dla rewolucyonistów francuskich nie pozostawia wątpliwości o usposobieniu, jakiem był przejęty dla Stanisława Augusta; mógł on go cenić dla osobistych przymiotów, ale władzy jego z pewnością nie pragnął wzmacniać, ani też dążył do ustalenia monarchii dziedzicznej...

Powiedzieliśmy już, że wiersz do Trembeckiego celuje świetnością zewnętrznej sz ty. Jest to nader udatne i zręczne naśladowanie drugiej satyry Boala: *Rare et fameux esprit!* to też chętnie przedrukowywały je czasopisma, n. p. *Dziennik Wileński* z roku 1805 i *Rozmaitości* lwowskie w dwa lata po śmierci autora.

Utwór ten odznacza się zaletami, jakie cechują wykończone prace Felińskiego: ogładą i wytwornością, lubo brak mu może jędrności, jaką się mogli pochlubić znakomitsi reprezentanci literatury Stanisławowskiej, zaprawieni na łacińskich wzorach. Niemniej przeto godzien on stanąć obok płodów Krasickiego i Naruszewicza. Rozpoczyna się zaś jak następuje:

Ty gieniuszu dzielny i dowcipie rzadki!
Który bez pracy toczysz wiersz ważny i gładki,
Któremu są otwarte wszystkie skarby Feba,
Ty, co wiesz, jak to wiele na wiersz dobry [trzeba;
Przewódzco trudnej sztuki, w której się ćwi- [czymy,
Powiedz, proszę, Trembecki! zkąd ty bierzesz [rymy?

Trzeba przyznać, że jeśli chodziło o artystycznie skończoną formę wiersza, nie mógł autor uczynić szczęśliwszego wyboru, jak składając hołd Trembeckiemu, który pod tym względem daleko zostawił za sobą nawet Krasickiego. Mógł on mówić do niego dalej bez przesady:

Rzekłbym, że są posłuszne twemu rozkazowi,
Nigdy Cię w końcu wiersza rym nie zastanowi,
Nigdy twojej łatwości nie krępuje sztuka —
Zda się, że nie ty rymu, lecz rym ciebie szuka...

Wysławiwszy talent mistrza, mówi autor o własnej nieudolności żartobliwie i z niezaprzeczonym humorem:

Mnie zaś, który uniesion młodości zapałem,
Wierszokletą za grzechy podobno zostałem,
Ten rym przeklęty zawsze najwięcej zatrudnia,
Daremnie go od świtu szukam do południa —
Nigdy mi podług myśli nic się nie udało.
Kiedy potrzeba czarno, to wypada biało —
Gdy chcę wytknąć, kto z obcym na kraj czyni [zmowy,
Na złość mi się nasuwa marszałek sejmowy; *)
Gdy wymieniam, kto z mowców sejm zaszczyca [polski;
Rozum mówi Potocki, a rym — Suchodolski...
Gdy najlepszych w narodzie rymotworców liczę,
Sami na koniec wiersza spieszą Marewicze;
Jak cokolwiekbądź musa moja śpiewać zacznie,
Wszystko mi, jak na przekór, stawi się opacznie..

Daremnie w rozpaczy chce porzucić uciążliwe rzemiosło, i złorzecząc po stokroć jędzom Helikonu, przysięga, że nie będzie rymował do zgonu — szlachetne postanowiewienie trwa zaledwie tak długo, „jak w *Graczu* Krasickiego“ — i zaledwie zakończy swoje przekleństwa i żale, rym sam przychodzi i znowu głowa gore poetyckim ogniem, a poeta zabiera się znowu do pióra. Wśród poziewania ciągnie dalej Syzyfową pracę biedny męczennik poetyckiej gorączki. Gdyby

*) Małachowski Stanisław.

przy którym przeciwna strona to mianowicie podnosiła, że Rossya zmierza widocznie do zagarnięcia całej góry Athos, i rozciągnięcia nad nią swej wyłącznej władzy. Na dowód przytaczano rosnącą z każdym rokiem liczbę prawosławnych czerńców, którą już wtedy na kilkanaście podawano tysięcy, a między tymi znajdowali się czerńcy nielada, bo było tam wielu wysłużonych, i to wyższych oficerów rossyjskich, pułkowników a nawet generałów.

Spór został rozstrzygnięty, i to podobno dzięki staraniom samego Patryarchy Joachimosa na korzyść czerńców. To był drugi powód wzrastającej ku niemu niechęci Greków. Pierwszego d. starczyła była poprzednio sprawa bułgarskiego exarchatu. Podczas rokowań pokojowych znalazły się i nowe, jak n. p. niepokojąca patryotów greckich owa pogłoska o uroszczeniach Rossyi do góry Athos, jak równocześnie rozpuszczona wieść o pertraktacyach, tyczących się zniesienia i cofnięcia orzeczonej poprzednio szyzmy bułgarskiej. Patryarchę Joachimosa posądzano o przychylne dla takiego zniesienia usposobienie, co takie wywołało pomiędzy ortodoksami oburzenie, że zniewolonym się uczuł publiczną deklaracyą zaprzeczyć tej wieści. Ale znalazły się wnet nowe ogólnego niezadowolenia powody. Nieposlędniego dostarczyły pociągnięte w San-Stefano granice nowego księstwa Bułgarskiego, sięgającego politycznie o wiele dalej po za granice exarchatu, a zagarniającego przeważnie przez Greków zamieszkane, a więc pod juryzdykcyę Fanaru należące obwody.

Okoliczność ta stała się już źródłem nowych nieporozumień i poswarek. W tych bowiem, poza granicami właściwego exarchatu położonych a przeważnie przez Greków zamieszkanych miejscowościach, nie posiadają Bułgarzy własnych swoich cerkwi. Uczęszczali więc dotąd wspólnie z Grekami do cerkwi greckich na nabożeństwo, odprawiane przez popów greckich po grecku. Teraz i w tych miejscowościach chcą popi bułgarscy odprawiać po cerkwiach greckich dla swych owieczek swoje bułgarskie nabożeństwo. Przyszło już z tego powodu do rozmaitych kolizyj, bo ortodoksy greccy nie chcą do cerkwi dopuścić schyzmatyckich popów bułgarskich, gdyż tego kanony kościelne najwyraźniej zabraniają.

Patryarcha Joachimos, chcąc i tę kolizyę usunąć bez oczywistej obrazy kanonów, wydał rozporządzenie, dozwalające w cerkwiach greckich odprawiać nabożeństwo tym popom bułgarskim, którzy święcenia kapłańskie przed orzeczeniem schyzmy otrzymali, a wykluczyć z nich tylko tych, co wyświęceni zostali dopiero po schyzmie. Rozporządzenie to nowe pomiędzy ortodoksami wywołało niezadowolenie.

Prócz tego inna jeszcze i to wcale nieposlędniego znaczenia wchodzi na porządek dzienny kwestya i domaga się prędkiego i stanowczego załatwienia. W miejscowościach przez Greków, choćby nawet niekoniecznie w przeważającej liczbie zamieszkanych, a zwłaszcza po miastach, granicami nawet exarchatu objętych, posiadali Grecy, przyznać im to trzeba, liczne, dobrze uposażone szkoły i różne dobroczynne instytucye. Do wielu z nich roszczą sobie dziś prawa Bułgarzy. Grecy odnoszą się do jurysdykcyi Fanaru, jako jedynej w tych sprawach kompetentnej władzy. Fanar nie spieszy z rozstrzygającym wyrokiem; a winę tej opieszałości przypisują brakowi energii i stanowczości patryarchy Joachimosa, któremu wiek podeszły i choroba nie dozwalają rozwinąć dostatecznej gorliwości.

Mniemanie to już się tak dalece przyjęło w opinii publicznej, że odzywają się już po pismach tutejszych głosy o potrzebie dania zniedołężniałemu Patryarsze do pomocy substytuta, a zdanie to nie znajduje jawnych przeciwników. Może więc być, że słowo stanie się ciałem, co może nie byłoby tak bardzo nie na rękę Rossyi, która umie, jak wiadomo, wyborami kierować.

Zostawmy jednak dalszy przebieg tej sprawy przyszłości. Wspomniałem o niej dziś, i to nieco obszerniej, dla tego, żeby uwagę publiczną, mało dotąd zajmującą się tym przedmiotem, zwrócić na nowo gotującą się komplikacyę tej gordyjskiej kwestyi oryentalnej, która po załatwieniu się z polityką grozi przejściem w sfery spraw kościelnych, i to w sfery, sięgające tak daleko po za granice bułgarskiego exarchatu, że właściwego kresu oznaczyć dziś, ani przewidzieć nie sposób.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Niemcy i Watykan.)

Italie podaje zajmujące szczegóły o odpowiedzi cesarza Wilhelma na list Leona XIII, którym Ojciec św. notyfikował cesarzowi niemieckiemu wstąpienie swoje na stolicę apostolską. Odpowiedź cesarza Wilhelma nadeszła przed kilku dniami na ręce ambasadora bawarskiego w Watykanie. Kurya rzymska nie bardzo jest zadowoloną z tej odpowiedzi, która nie rzuca żadnego światła na zamiary rządu niemieckiego w kwestyach religijnych i w sprawie nawiązania stosunków między nią a rządem niemieckim. Cesarz Wilhelm dziękuje bardzo uprzejmie Papieżowi za notyfikacyę i zapewnia go o niezmiennej przychylności, życzenia zaś Leona XIII, ażeby ustały prześlawania, jakiemi jest nawiedzony kościół katolicki w Prusiech, zbywa cesarz Wilhelm innem życzeniem, „ażeby ustały już raz owe nieporozumienia, które dotychczas były na przeszkodzie dobrym stosunkom". Zresztą, dodaje *Italie*, nie skończyło się tym razem na wymianie listów, a powściągliwość cesarza Wilhelma w wypowiedzeniu swych myśli da się tem wytłómaczyć, iż od dłuższego już czasu toczą się ustne rokowania o wynalezienie *modus vivendi*. Z obu stron objawia się szczera chęć usunięcia trudności. Ks. Bismarck i minister Falk zastanawiali się nad tą kwestyą i oświadczyli zgodnie, że ustawy majowe muszą być podstawą jakiejkolwiek ugody, albowiem tylko na tej podstawie możliwem jest porozumienie. W Watykanie, tak donosi dalej *Italie*, zebrała się osobna kongregacya kardynałów, która roztrząsała pruskie ustawy majowe celem zbadania, czy mogą służyć za punkt wyjścia do ugody. Przy badaniu tej kwestyi objawiły się dwa zdania. Teologowie mniemają, że przepisy kościelne nie pozwalają uznawać ustaw, które są negacyą praw kościelnych. Inni zajęli znowu odmienne stanowisko, utrzymując, że oświadczenie rządu pruskiego co do interpretacyi i zastosowania ustaw majowych, wystarczy najzupełniej. Ks. Bismarck jest znowu zdania, że wniosek tego rodzaju na nicby się nie przydał. gdyż ustawy majowe nie mogą być interpretowane w innym duchu, a co się tyczy surowości, z jaką są zastosowane, to kanclerz wskazuje na Bawaryę, z którą Watykan stosunki przyjacielskie utrzymuje i z którą zawarł nawet konkordat, a przecież wypłynęły ztąd dla kościoła katolickiego takie same trudności, jak z pruskich ustaw majowych. Watykan zarzucił dalej ze swej strony, że sposób traktowania niektórych biskupów jest srogi. że niektórzy biskupi są przedmiotem bezustannych prześladowań i że w tej mierze powinien rząd zmienić swe postępowanie. Na to odpowiedział rząd pruski, że ci biskupi, którzy nie doznają prześladowań, są to mężowie pełni roztropności i ducha Bożego. prześladowani zaś należą do rzędu osób, które wywołały wojnę i chcą ją dalej prowadzić; mają więc wojnę. Jak widzimy — dodaje *Italie* — obraca się cała ta sprawa ugodowa w błędnem kółku.

(Żołnierz angielski).

Londyński korespondent *Neue fr. Presse* pisze pod dniem 7 kwietnia: „Zdaje się, że wpływ angielski zaczyna odnosić w pałacu sułtańskim stanowcze zwycięstwo nad wpływem rossyjskim. Podług wiarogodnych wiadomości z Konstantynopola jest Layard obecnie wszechmocnym u sułtana. Achmet Vefik, który chciał ustąpić, instalowany został przez sułtana na nowo i to z wielkiemi honorami i atrybucyami. co wszystko należy przypisać zabiegom angielskim. Przymierze Porty z Rossyą jest niemożliwem; nie znalazłoby się nawet dziesięciu żołnierzy, którzyby chcieli walczyć przy boku Rossyan, podczas gdy cała armia ottomańska pragnie gorąco przymierza z Anglią. Przygotowania dla armii lądowej i morskiej przyspiesza rząd angielski bardzo gorliwie a powagi militarne zapewniają, że tak przybory, jak karność i uzbrojenie armii angielskiej nie pozostawiają nic do życzenia. Na kontynencie panuje w ogóle dziwne wyobrażenie o żołnierzach angielskich i ich przydatności. I tak czytałem niedawno w pewnym kontynentalnym dzienniku zdanie, że żołnierz angielski w nadzwyczajnych przypadkach nie jest tak wybornym jak żołnierz którego kolwiek mocarstwa a to dla tego, że nie może długo znosić trudów i niedostatku i poprzestać na lichej strawie. Ma to pochodzić ztąd, że żołnierz angielski jest po największej części przyzwyczajony do zbytkownego życia i że *beefsteak*, bułka i piwo stały się dla niego niezbędnemi artykułami pożywienia. Cała ta argumentacya jest fałszywa. Najprzód dowiedzioną jest rzeczą, że dobrze żywiony człowiek może znosić dłużej i większy niedostatek i trudy, aniżeli człowiek źle żywiony. Kampanie w Indyach, mianowicie mozoły i trudy, jakie wojska angielskie musiały znosić podczas powstania w roku 1857, są najlepszym tego dowodem. Wojska angielskie żywiły się przez całe tygodnie odrobiną ryżu a maszerowały dniem i nocą i to za dnia wśród tropikalnego gorąca a w nocy przez wilgotne i chłodne niziny. Wtedy, jak to mówią, żywił się żołnierz angielski własnym tłuszczem i mógł znosić przez czas dłuższy niedostatek, nie upadając na siłach. Śmiesznem jest nazywać *beefsteak*, piwo i bułkę artykułami zbytkownemi żołnierza angielskiego. Artykuły te są właśnie zwyczajną strawą Anglika tej kategoryi, z której się rekrutują żołnierze angielscy; parobek tak samo jak cieśla i murarz jedzą te samą strawę i dla tego też pracują daleko więcej aniżeli wygłodniały Słowak, żyjący jałowemi ziemniakami. Lord Salisbury jest obecnie najzapaleńszym nieprzyjacielem Rossyi. czuje on bardziej niż którykolwiek inny dyplomata angielski, jak mocno Ignatiew swojemi sztuczkami chciał go wywieść w pole i widzi, że wszystkie piękne słowa reprezentantów rossyjskich na konferencyi konstantynopolitańskiej były tylko kłamstwem i obłudą. Lord Beaconsfield poznał się doskonale na usposobieniu markiza i wiedział, że w całej Anglii nie znajdzie energiczniejszego antirossyjskiego dyplomaty nad nowego ministra spraw zewnętrznych".

KRONIKA

✝ **Wiktor Brodzki,** znany chlubnie rzeźbiarz polski, przebywający w Rzymie, wykończył nowe dzieło wielkich rozmiarów, któremu dzienniki rzymskie, mianowicie *Italie*, oddają wielkie pochwały. Jest to pomnik grobowy dla żony barona Giordano Apostoli. Pomysł ma być wielce poetyczny i pełen rzewnego uroku, a wykonanie nadzwyczaj troskliwe i wytworne. Pomnik ten stanie na cmentarzu rzymskim Campo Verano.

═ **Dwanaście samobójstw,** o których doszła nas wiadomość od 4 marca do 10 kwietnia, mamy dziś do zanotowania w kronice prowincyonalnej. W Ostrowach, w Kolbuszowskiem, obwiesił się włościanin w napadzie obłąkania; w Tarnopolu w tenże sposób odebrał sobie życie młody wyrobnik, przywiedziony do rozpaczy zawodem doznanym w miłości; w Czarnej, w Ropczyckiem, powiesił się włościanin zrażony do życia boleśną chorobą; w Chorostkowie, w Husiatyńskiem, odebrała sobie życie przez powieszenie 60 letnia staruszka z niewyśledzonych powodów; w Dusanowie, w Przemyślańskiem, włościanin tamtejszy pozwolił sobie bardzo szorstkiej krytyki nowej ustawy przeciw pijaństwu, a oskarżony o to, obwiesił się z trwogi; w Trzebuni, w Myślenickiem, sześciodziesięcioletni gospodarz, człowiek zamożny, trzeźwy, bardzo pracowity i pobożny, zaniemogłszy ciężko, zawołał księdza, wyspowiadał się i na śmierć przygotował, poczem wyprawiwszy rodzinę i żonę staruszkę do kościoła, powiesił się; w Dżurowie odebrał sobie życie przez powieszenie się tamtejszy włościanin, przywiedziony do tego nędzą i głodem; w Perepelnikach, w Złoczowskiem, obwiesił się włościanin cierpiący na melancholię; w Jabłonce wyżnej, w Turczańskiem, nałogowy pijak; w Raniżowie, w Kolbuszowskiem, włościanin z niewiadomej przyczyny; w Obertynie, w Horodeńskiem, gospodarz z powodu cierpień fizycznych; w Bobrownikach, w Tłumackiem, bardzo porządny włościanin w przystępie melancholii.

— **Przebiegłą oszustkę,** która się mieni Heleną Gajewską, a niekiedy „hrabiną" Gajewską i jest podobno pochodzenia rossyjskiego. uwięziono w tych dniach w Wiedniu. Gajewska. licząca obecnie lat około 40, jak sprawdzono, była niegdyś w Rossyi „ubóstwianą pięknością" a obecnie nawet jeszcze powierzchowność oszustki korzystne robi wrażenie. Włada ona biegle językami rossyjskim, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim i umiała zawsze występować z taką dystynkcyą i pewnością siebie, że przez wiele lat nie wzbudzała w nikim podejrzenia. W miastach większych mieszkiwała tylko w pierwszorzędnych hotelach, otoczona liczną służbą, trzymała powóz, konie i w ogólności prowadziła bardzo wystawne życie. Wszędzie też umiała się bardzo prędko wkręcać do najlepszych nawet towarzystw, jaśniejąc zarówno urodą, jak wytworną toaletą, a zwłaszcza brylantami, które zwykła była nosić. Właściwie jednak podróżowała Gajewska jako agentka frankfurckiej firmy jubilerskiej „Daniel Löwenstein", od której miała na okaz brylanty. Brylanty te częścią pozastawiała, częścią zaś sprzedała za podwójną cenę. Objechała w taki sposób całą Europę, była w Bernie, Bazylei, Genewie, Paryżu, Brukseli, Wiesbadenie, Moguncyi, Heidelbergu, Monachium, Nicei, w Monaco, Yverdonie, Neufchatel, Genui, Florencyi, Neapolu, Wenecyi, a nakoniec w Wiedniu, dokąd przybyła d. 4 b. m. w towarzystwie kamerdynera i pokojowej, i stanęła w Grand Hotel. Do książki kolejowej zapisała się jako „Helena hrabina Gajewska z Włoch". Handlarz starożytności w Bernie. Woog, którego w jesieni roku zeszłego oszukała na 34.000 franków, dowiedziawszy się o jej przejeździe do Wiednia przybył tam za nią i d. 9 b. m. wniósł do sądu skargę przeciw oszustce, w skutek której jeszcze tego samego dnia Gajewską aresztowano. Dotąd sprawdzono, że awanturnica ta oprócz długu u Wooga w Bernie zostawiła po sobie następujące „pamiątki": w Paryżu dług 200.000 franków, w Marsylii 150.000 franków, w Yverdonie 60.000 franków, w Nicei 35.000 franków, w Brukseli 10.000 franków, w Monaco 20.000 franków, ogółem przeto około pół miliona franków. W jaki sposób olbrzymie te sumy roztrwoniła, jest dotąd zagadką. Wprawdzie w Monaco przegrała wiele w ruletę, przegrana ta jednak niknie w porównaniu z owemi sumami. Sprzedając brylanty powierzone jej przez Löwenthala z Frankfurtu, oszustka zwykle opowiadała, że należy do rossyjskiego komitetu dam, zajmujących się wspieraniem ofiar wojny i że czysty dochód ze sprzedaży brylantów przeznaczony jest na ten cel. O stosunkach i poprzedniem życiu oszustki dowiedziano się dotychczas tylko tyle, że Gajewska przed 10 laty rozwiodła się z mężem i od tego czasu awanturowała się po świecie.

---

był przynajmniej mniej wybrednym, gdyby się dla rymu zdecydował na zimne i nic nie mówiące epiteta, „robiłby tak jak inny a nie łamiąc głowy, umiałby nadsztukować wierszy próżnemi słowy". Zadanie jego było łatwe i proste:

Jak naprzykład, Filidy chcąc wielbić powaby,
Pisałbym, że jej żadna nie wyrównał by;
Chcąc odmalować obraz ślicznej Hersylii,
Możebym na to trafił: bielsza od lilii;
Napchałbym gwiazd błyskotnych, księżyców sre-
[brzystych
I niebios złotolitych i lejców ognistych...
Tak bez sztuki, dowcipu, wiersz skleciłbym
[snadnie,
Gęstebym kładł wyrzutnie, zamiennie, przekładnie
A na rymy, na język, na gładkość mniej dbały,
Zarzuciłbym księgarnie mojemi szpargały.
I zostawszy Pradonem nowym dla Polaków,
Wzbudzałbym śmiech rozsądnych, podziwienie
[żaków.

Tak tanich tryumfów nie chce jednak poeta; przeciwnie chciałby wszędzie położyć wyraz najwłaściwszy, chciałby uniknąć dodatków jałowych, i ztąd pochodzi, „że zaczynając dzieło po dwadzieścia razy, jeśli cztery napisze dwa zmaże wyrazy".

Nie dziw tedy, że wśród tylu męczarń tworzenia autor zazdrości rymopisom, którym obcym jest taki skrupuł poetycki. Są wierszokleci, co nie dozwją podobnych wzruszeń a tworzą wiele bez trudu:

O szczęśliwyś, Makulski! twoja płodna praca;
Co miesiąc grubą księgą Warszawę wzbogaca!
Prawda, że w twoim wierszu twardym i jałowym,
Zdajesz się walczyć z gustem i rozsądkiem zdro-
[wym,
Lecz kiedy są na końcu wierszów rymy wszę-
[dzie,
Cóż to znaczy, że reszta trochę na wspak będzie?
Mimo to jednak drukarz twoje dzieła kupi,
Przedadzą je księgarze, czytać będą głupi...

Autor zamiast wstępować w ślady częstochowskiego wieszcza, woli się udać pod opiekę znakomitego poety, którego imię sławił na początku swego utworu:

Ty więc, co przewidujesz muzy mej przypadki,
Naucz mię jak rym znaleść, jak wiersz ulać
[gładki?
A jeżeli być mają próżne twe starania,
Ugaś we mnie tę dziką chętkę rymowania...

Przytoczyliśmy umyślnie tak obszerne wyjątki z wiersza do Trembeckiego dla tego, że jestto pierwszy prawdziwie udatny płód jego muzy, który mu zjednał zasłużony rozgłos. Zważywszy, że pomiędzy tym utworem a wspomnianym wierszem *Do Kościuszki nad bastylią* istnieje przedział zaledwie dwóch lat, podziwiać musimy postęp, który rokował najświetniejsze nadzieje na przyszłość. Nadziei tych nie ziścił poeta w całej pełni, gdyż późniejszy pobyt na odległej prowincyi, zatrudnienia i kłopoty gospodarskie, nie dostarczały tych pomyślnych dla rozwoju tego talentu warunków, w jakie tak obfitowała wówczas świetna stolica Rzeczypospolitej swem silnie rozbudzonem życiem umysłowem.

Notatki literacko-artystyczne.

Cykl odczytów o Mickiewiczu, rozpoczęty przez hr. Stanisława Tarnowskiego w Warszawie, znalazł równe powodzenie jak poprzednie wykłady tego prelegenta. O pierwszym odczycie wyraża się *Gazeta Warszawska*: W roku zeszłym szanowny profesor wyłożył początki romantyzmu za granicą i u nas, i poddał szczegółowej ocenie najpierwsze utwory Adama Mickiewicza *Ballady*, czwartą część *Dziadów*, *Grażynę* i niektóre pomniejsze utwory. W tym roku prelegent, zbaczając nieco od porządku chronologicznego, przeszedł od razu do ostatniego wielkiego utworu Mickiewicza, do najwyższego wykwitu poezyi polskiej i europejskiej XIX stulecia — do *Pana Tadeusza*. Przedmiotem wczorajszego wykładu było określenie, co rozumiemy pod epopeją, określenie ogólne stanowiska *Pana Tadeusza* w rzędzie wielkich dzieł geniuszu poetyckiego, tudzież rozbiór pierwszej księgi poematu ze względu na zarysowanie się całego dzieła. Poematem „bohaterskim,“ według orzeczenia prelegenta, dzieło Mickiewicza nie jest, brak mu czynów, które zwykle nazywają bohaterskiemi, to jest wielkich przewag oręża, gdyż „bóg wojny“ w orszaku „Zwycięztwa i Zaboru“ ledwo epizodycznie i to bardzo z daleka się ukazuje; brak mu nawet po prostu bohatera w zwykłem znaczeniu wyrazu, gdyż najgłówniejszą postacią utworu jest Jacek Soplica w sukni Bernardyna Robaka, sam prawie niedziałający, choć będący początkiem i duszą całego działania. Jest to epos w znaczeniu nadanem temu wyrazowi przez Homera: „opowiadanie, powieść, poufne zwierzenie.“ Z Homerem też tylko, z autorem *Odyssei*, można równać autora *Pana Tadeusza*; wszyscy inni: Wirgiliusz, Tasso, Milton, Klopstock, Goethe, a tembardziej Wolter, nie wytrzymają porównania z Mickiewiczem. Jednym z powodów tego zjawiska, jak bardzo słusznie zauważył prof. Tarnowski, jest wybór chwili działania, która o tyle usunęła się w przeszłość, że pozwala z pewnej odległości ogarnąć okiem skupienie wypadków, o tyle jednak jest blizka piszącego, że nie przeszkadza mu widzieć wszystkich szczegółów, a zarazem nie być obojętnym dla opisywanych wypadków. Mickiewicz „widzi w *całej* ozdobie piękność Litwy, bo *tęskni* po niej;“ cała ukochana kraina jest „bohaterem“ jego poematu. Taki stosunek zachodził tylko między autorem *Iliady* i *Odyssei* a opisywanemi przezeń wypadkami, które jak żywe z uwielbieniem podawał sobie z ust do ust lud grecki; nie było zaś takiego stosunku między autorem a przedmiotem w innych poematach bohaterskich, i dla tego jedynie wyobraźnia ich twórców lubowała się w pięknych kształtach pomysłów, serce zaś do nich nie lgnęło, więc pozostały piękne, ale zimne, jak kwiaty przez mróz rysowane na szybie. Piękny był także, lubo z natury swojej nie mógł być dostateczny rozbiór przez prelegenta inwokacyi *Pana Tadeusza*, w której wyrazy ojca poezyi polskiej Kochanowskiego, napisane o „zdrowiu,“ splotły się z pierwszemi słowy największego tej poezyi wyrazu, a odwołanie się do „Panny Świętej“ zabrzmiało jako echo „Bogarodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi,“ z epoki świtania chrześciaństwa nad Wartą. Omylił się jednak szanowny profesor twierdząc, że wzywanie na czele poematu Królowej Niebios zamiast Muzy lub personifikacyi pojęć oderwanych jest własnym pomysłem Mickiewicza. Pierwsze podobne wezwanie znajdujemy u Tassa (przekład Piotra Kochanowskiego):

Panno, nie ty, co laury nietrwałemi
Zdobisz w zmyślonym czoło Helikonie,
Lecz mieszkasz między chóry niebieskiemi,
Z gwiazd nieśmiertelnych w uwitej koronie,
Ty sama władniej piersiami mojemi...

Zakończyło pierwszy wykład prof. Tarnowskiego umiejętne zakreślenie pierwszego zrębu epopei, tudzież wchodzących do gry żywiołów i postaci, z któremi zapoznać się mamy bliżej w następnych odczytach, a wtedy zapewne będziemy też mieli sposobność coś więcej o nich powiedzieć. Niezmierne trudności, które prelegent miał w tym pierwszym wykładzie do pokonania, a jednak pokonał szczęśliwie, były niezawodnie pierwszą pobudką do gorących oklasków, któremi publiczność pożegnała schodzącego z katedry. Drugą była szczera miłość i cześć w mowie prelegenta ku wszystkiemu, co jest drogie dla serc szlachetnych.

Udział Galicyi w wystawie paryskiej.

(*K. L.*) Wiadomo, że celem wzięcia udziału w powszechnej wystawie paryskiej utworzono w kraju naszym trzy komitety filialne dla przemysłu w siedzibach izb handlowych i przemysłowych, a więc w Brodach, Krakowie i Lwowie, dalej krajową komisyę dla rolnictwa łącznie z produkcyą drzewną i wreszcie dwa komitety specyalne, jeden dla sztuk pięknych a drugi dla niektórych gałęzi przemysłu domowego.

Zadaniem tych komitetów było dołożyć starań, aby Galicya godnie reprezentowaną była na tegorocznej powszechnej wystawie w Paryżu.

Mniemamy, że uczynimy przysługę naszym czytelnikom, podając na podstawie dat autentycznych krótki przegląd czynności tych komitetów i w ten sposób kreśląc choćby dorywczo obraz udziału, jaki kraj nasz weźmie w tym międzynarodowym cywilizacyjnym popisie, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mimo coraz groźniejszej sytuacyi politycznej i lokalnych przeszkód i trudności za kilkanaście dni uroczyście zostanie otwarty.

Zaczniemy najpierw od krajowej komisyi dla rolnictwa już z tego powodu, że kraj nasz przeważnie jest rolniczym, i jakby się zdawać mogło, z tej właśnie dziedziny najwięcej dostarczyć może uwagi godnych okazów swej pracy. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że Galicya w tym dziale najgodniej reprezentowaną będzie na wystawie paryskiej. Dalecy jesteśmy od tego, aby czynić krajowej komisyi jakiekolwiek zarzuty, zbyt mało bowiem znane są nam szczegóły jej działalności, i trudno stanowczo ocenić, czy i o ile nie odpowiedziały tu dobre chęci i sprężystość, z jaką komisya jęła się poruczonego sobie zadania, czy też brakowi udziału i poparcia ze strony samych producentów przypisać należy, że skutki działalności komisyi wcale nie są pomyślne.

Jeżeli zważymy, że w kraju przeważnie rolniczym komisya składająca się z 37 członków zebrać zdołała zaledwie 24 okazów płodów rolniczych, to zaiste nie można zaprzeczyć, iż tak niedostateczny skutek nie najlepiej świadczy o powodzeniu komisyi i o udziale kraju, a zestawienie tych dwu cyfer jest bardzo wymowne.

Niewątpliwie zbyt znaczna ilość członków komisyi i pochodząca ztąd pewna ociężałość przyczyniła się poniekąd do utrudnienia czynności i jej rezultatów — ale daleko więcej winy cięży na pewnej obojętności samego kraju. Dość powiedzieć, że po rozrzuceniu po kraju mnóstwa drukowanych zaproszeń do wzięcia udziału w wystawie i po odezwach w wszystkich dziennikach krajowych nie odezwało się z kraju prawie żadne echo zajęcia. Odezwy nie odniosły prawie żadnego skutku a nawet pisma komisyi do pojedynczych producentów po większej części pozostały bez odpowiedzi.

Być może, że to uparte milczenie wywołała zawarta w odezwach komisyi uwaga, iż jedynie płody prawdziwie celujące mogą być na wystawę przyjęte, gdyż wystawa paryska wedle swego regulaminu jest wystawą najcelniejszych produktów wszelkich gałęzi gospodarstwa społecznego. Wiadomo zaś powszechnie, iż zeszłoroczne plony nie dostarczyły wielu pięknych płodów; producenci tedy niechcąc się narazić na odrzucenie przysłanych okazów, woleli nie zgłaszać się wcale. Zresztą udział w wystawie paryskiej nie nastręcza producentom zboża takich korzyści, jakich zwykle w skutkach wystawy szukamy. Wiadomo, że zboże galicyjskie nie ma popytu we Francyi, gdzie poszukiwaną jest jedynie pewna mięszanina ziarna celnego z pośledniejszem, której nasi producenci wytworzyć nie umieją, czy nie chcą.

Jakkolwiek tedy z powyższych powodów krajowa komisya tylko 24 okazów płodów rolnych zebrać i do Paryża wysłać zdołała, to przecież przyznać musimy, że ta część wystawy galicyjskiej pod względem jakości nie pozostanie za innemi w tyle, prawie wszystkie bowiem okazy odznaczały się wielkością, czystością i wagą ziarna, tak że pod każdym względem zasługiwały na nazwę wzorowych. Pomiędzy temi okazami jedne więcej, drugie mniej były celnemi, my jednak pozostawiając ocenienie ich jakości kompetentniejszym sędziom paryskiej *jury*, poprzestaniemy tu tylko na wymienieniu wystawców i okazów.

P. Bolesław Augustynowicz z Kniaża nadesłał banatkę i groch złoty; p. Maxymin Bogdanowicz z Przemiwółek hreczkę tatarską, krupy hreczane i owies tatarski; p. Władysław Czechowicz z Gliny rzepak; hr. Zygmunt Dembowski z Rokietnicy pszenicę; p. Wojciech Jankowski z Rosochowaćca jęczmień; p. Józef Konopka z Mogilan pszenicę; p. Adam Krajewski z Dubiego jęczmień; p. Włodzimierz Malczewski z Martynowa żyto; p. Stanisław Matkowski z Jezierzan, orkisz, żyto i owies; p. Felicyan Szybalski z Morawicy koniczynę czerwoną, pszenicę białą, jarą i ozimą, pszenicę czerwoną jarą i rzepak (nie możemy się powstrzymać od uwagi, że wszystkie okazy p. Szybalskiego były bezwzględnie najcelniejsze); wreszcie pod imieniem ces. król. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wysłano do Paryża jęczmień i orkisz, a to z tego powodu, iż producenci tych okazów nie podali swego nazwiska na przesyłkach, a ponieważ okazy te nie były przedtem zgłoszone, więc komisya nie mogła dojść, od kogo pochodzą; ale uznała za stosowne przez wzgląd na przedniość tych okazów wysłać je mimo to na wystawę. P. Ludwik hr. Krasiński z Rohatyna, Oktaw Sala z Wysocka i Kazimierz Wiktor z Zarszyna nadesłali okazy chmielu, odznaczające się ilością mączki, zapachem i znakomitem wysuszeniem.

Drugą część działalności krajowej komisyi stanowiła produkcya leśna. Jak w dziale rolniczym nie mogliśmy przemilczeć ubolewania, że skutki działalności komisyi są tak nieznaczne, tak co do działu leśnictwa przyznać trzeba z przyjemnością, że komisya wywiązała się chlubnie ze swego zadania, nietylko bowiem ilością ale co ważniejsza jakością przesłanych do Paryża okazów przedstawi produkcyę leśną kraju naszego w całem jej bogactwie. To też chętnie powrócimy wkrótce do tego przedmiotu, aby o tym dziale wystawy galicyjskiej bliższe podać szczegóły.

GOSPODARSTWO I HANDEL

O **Ruch na kolejach galicyjskich** w ubiegłym tygodniu (między 23 a 30 marca) był mniejszy. Usposobienie w handlu zmienne. Ceny zboża i produktów były w ubiegłym tygodniu następujące: płacono za 100 kilogramów pszenicy 9·50 zł. do 11 zł., żyta 6·25 zł. do 7.25 zł., jęczmienia 6·50 zł. do 7 zł., owsa 5·50 do 6 zł., kukurudzy 4·50 zł. do 7 zł., prosa 6·75 zł do 7·— zł., grochu kuchennego 6·80 zł. do 9 zł., grochu pastewnego 6·25 zł. do 6·50 zł., fasoli 9 zł. do 10 zł., wyki 4·50 do 5 zł., koniczyny 25 zł. do 50 zł., anyżu płaskiego 34 zł. do 37 zł., kminku 42 zł. do 47 zł., rzepaku zimowego 13·50 zł. do 16·50 zł., rzepaku letniego 13·50 zł. do 14·50 zł., lnianki 11.50 zł. do 12·75 zł., nasienia lnianego 12·25 zł. do 13 zł., nasienia konopnego 8 zł. do 12·50 zł., za 10.000 litrostopni spirytusu gotowego 29·66 zł. do 29·70 zł. w. a. — Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym ogółem około 22,837.900 kilogramów i 4.414 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się: zboża różnego rodzaju około 8,824.800, mąki i wyrobów mącznych około 333.900, nasion olejnych około 159.900, drzewa budulcowego i opałowego około 227.900, nafty i wosku ziemnego około 45.900, spirytusu około 94.800, jaj około 232.800, węgli kamiennych około 419.800 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 476 sztuk wołów, 3.909 sztuk nierogacizny i 29 sztuk koni. — Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 6,209.000 kilog., i 3.886 sz. bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 2,656.600 kilogramów, 163 sztuk wołów, 3.700 sztuk nierogacizny i 23 sztuk różnego bydła zaś na ruch ku Wschodowi 3,552.400 kilogramów. Transporty składały się z zboża różnego rodzaju 935.000, mąki i wyrobów mącznych 100.400, spirytusu 53.700, produktów zwierzęcych 74.200, drzewa budul. opał. i desek 2,108.400, kamieni 30.600, węgli kamiennych 907.000 i wapna 15.000 kil., na resztę złożyły się różne towary i bydło.—Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 1,535.623 kilogramów i 565 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 56.055, mąki i wyrobów mącznych 13.460, nasion olejnych 299, drzewa budulcowego i opałowego 629.210, nafty i wosku ziemnego 400, spirytusu 17.346, jaj 3.770, wapna 3600, piwa 1.775, soli 19.157, kości 620, szmat 1.460 i mięsa 2.360, kilogr., na resztę złożyły się różne towary, tudzież 33 sztuk wołów i 532 sztuk nierogacizny.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 13 kwietnia. (*Tel. pryw.*) Według wiadomości otrzymanych przez *Neue fr. Presse* z Londynu, sytuacya jest tak niejasna i niepewna, iż nawet koła oficyalne zapewniają, iż jest po prostu niepodobieństwem przewidzieć na dnie a choćby tylko na godziny, co się dalej stanie.

Według źródeł angielskich zażądała Rossya od Porty bezzwłocznego wydania Szumli, Warny i Batum.

Berlin, 13go kwietnia. Bióro Wolffa donosi: Wiadomości o nowej pełnej doniosłości korespondencyi między Carem a niemieckim cesarzem wśród toczących się rokowań są zupełnie zmyślone.

Petersburg 13 kwietnia. *Agence russe* donosi: Rokowania, których źródłem jest Berlin, toczą się ciągle między gabinetami. Rezerwa przestrzegana przez gabinety jest korzystnie tłumaczona.

Dzienniki rozbierają sprawę Wiery Zazulicz, która mimo przyznania się do zamiaru zabicia Trepowa, została zaraz na wolność puszczona. Kilku studentów nihilistów, którym towarzyszył tłum ciekawych osób, demonstrowało na rzecz Wiery Zazulicz. Policya chciała tłum rozpędzić; przy szamotaniu się padły dwa strzały z pistoletów, z których jeden zabił studenta a drugi ranił kobietę. Kule wydobyte z ran wykazały, że nie pochodzą z broni policyi, która nawet wcale nie strzelała. Zazulicz, która zdrowa do mieszkania wróciła, znikła dziś rano. Władza sądowa wykazuje wprawdzie, że ten wypadek niema przypisywanego mu znaczenia, mimo to jednak opinia publiczna objawia zdanie, że nowe ustawy nie dają władzom dostatecznej rękojmi.

Petersburg, 13 kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi: Wczorajsza demonstracya z powodu uwolnienia Wiery Zazulicz doprowadziła do starcia między żandarmami i publicznością. Jeden student został zabity strzałem z rewolweru, Wiera Zazulicz raniona w ramię.

Journal de St. Petersbourg oświadcza także, że nie istnieje wspominany przez dzienniki londyńskie okólnik Gorczakowa z odpowiedzią na zarzuty Austryi przeciw traktatowi sanstefańskiemu. Nie było powodu do wystosowania takiego okólnika, gdyż rokowania z Austryą toczą się na zwykłej drodze w kierunku pokojowym.

Paryż, 13 kwietnia. (*Tel, pryw.*) Według *Journal des Debats* oświadczył miał minister pruski Buelow bawiącemu w Berlinie Bratiano, że nie może nic innego doradzać Rumunii, jak tylko roztropniejszego postępowania i unikania nierozważnych kroków. Bismarck to samo oświadczył rumuńskiemu wysłannikowi.

Paryż, 13 kwietnia. *Temps* żąda od dyplomacyi a szczególnie od niemieckich mężów stanu interwencyi celem zapobieżenia wojnie, która byłaby tak wielkiem nieszczęściem dla Europy. *Temps* mniema, że Rossya jest gotową do koncesyi, jeżeli dyplomacya postawi się na stanowisku dokonanych faktów. *Temps* nie może pojąć, dlaczego Anglia nie miałaby tego uczynić. Utworzenie na półwyspie bałkańskim państw, któreby oparły się rossyjskiemu wpływowi, zadowoliłoby Austryę. Trzebaby także zaspokoić Anglię rozszerzeniem granic Grecyi. *Temps* wzywa Anglię, aby porzuciła zasadę integralności Turcyi i nie popierała dyplomatycznych fikcyi wbrew potędze faktów i naturze rzeczy.

Londyn, 13 kwietnia. *Office Reuter* podaje z Washingtonu urzędownie potwierdzoną wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych uznał rząd meksykański Porfiria Diaza.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 13 kwietnia 1878. godz. 1. min. 20. Losy kredytowe 160·—, Węg. akcye kredyt 195·25, Akcye anglo-austr. 90.—, Akcye banku Union 57·75, Akcye kolei Karola Ludwika 243·25, Akcye kolei północnej 196·50, Akcye kolei południowej 68·75, Akcye kolei Alföld 111·75, Akcye kolei Elżbiety 164·75, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 120·— Akcye kolei węg. północno-wschodniej 108·75, Akcye kolei Rudolfa 112·50, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 64·75, Galic. oblig. indemn. 85·10, Losy z r. 1864 135·—, Akcye kolei siedmiogrodzkiej 101·50. Akcye banku obrotowego 94·—, Losy tureckie 14·—, Akcye kolei węg.-galic. 89·—, Akcye kolei państwowej 248·—, Akcye banku związkowego 71·—, Rubel papierowy 1·19¾. Węgierskie losy 76·50, Mark niem. 59·80, Węgierska renta ——. Usposobienie spokojne.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**

Dziennik urzędowy.

(2079 3—3) **Edykt.**

L. 6041. C. k. sąd powiatowy w Medenicach wzywa z miejsca pobytu niewiadomego Danyłę Radłowskiego, by w przeciągu roku od dnia niniejszego edyktu, deklaracyę do spadku po Jacku Radłowskim dnia 9 kwietnia 1864 bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia w Letni zmarłym złożył, gdyż w razie przeciwnym rozprawa spadkowa ze zgłaszającymi się spadkobiercami i dla niego ustanowionym kuratorem Mikołajem Radłowskim przeprowadzoną zostanie.

Medenice 29 grudnia 1877.

(2081 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 2355. C. k. sąd powiatowy w Śniatynie podaje do wiadomości, że w tutejszym depozycie zajdują się w przechowku na rzecz spadkobierców Dmytra Sołowana, a to Georga, Daniela, Michała, Andrzeja i Pawła Sołowan z życia i miejsca pobytu niewiadomych i na rzecz niezuajomych właścicieli uzyskane ze sprzedaży koni pieniądze w gotówce i w prywatnych zapisach, wreszcie złoty łańcuszek od przeszło trzydziestu lat.

Wzywa się przeto wszystkich uprawnionych, by przed upływem roku 6 tygodni i 3 dni swe prawa wykazali, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu, te depozyta za przepadłe uznane i kasie rządowej na rzecz wys. skarbu oddane będą.

C. k. sąd powiatowy.

Śniatyn dnia 12 marca 1878.

(1962 2—3) **Edikt.**

Zl. 2300. Das k. k. Kreisgericht in Kolomea gibt den dem Aufenthaltsorte nach unbekanntru Alojs Schmidt bekannt, daß über Bitte des Selig Tillinger auf Grundlage des Wechsels ddo. Mowosielica 25 Mai 1876 mit dem Beschlüsse vom 4 Februar 1878 Zl. 921 die Zahlungsauflage dieser Wechselsumme von 100 fl. ö W. s. N. G. gegen ihn erlassen und dem für ihn bestellten Curator Adv Dr. Dębicki zugestellt worden ist, welchem der Belangte, falls er nicht einen anderen Vertreter wählen will, die Information zur Erstattung der Einwendungen mitzutheilen hat, widrigenfalls er die Rechtlichen Folgen dieses Versäumnisses sich selbst zuzuschreiben haben wird.

Kolomea den 14 März 1878.

(2017 2—3) **Edikt.**

Zl. 5155. Vom k. k. Bezirksgerichte in Andrychów wird dem abwesenden und dem Aufenthaltsorte unbekannten Franz Gałuszka bekanut gemacht, daß Rosa Unger, Laura Stein, Fani Trager und Babette Tauber gegen ihn und die Miterben nach Julie Gałuszka die Klage sub. pr. 24 November 1877 Z. 5155 und 4 Jänner 1878 Zl. 47 wegen Liquiditätsauerkennung der auf den Erlös für die Realitäten Nr. 106 und 107 in Andrychów gewiesenen Forderung von 354 fl. 69 kr. ö. W. überreicht haben, worüber zur sumarisen Verhandlung die Tagfahrt auf den 13 Mai 1878 um 9 Uhr Vormittags hiergerichts anberaumt wurde.

Da dem Gerichte der Aufenthalt des Belangten Franz Gałuszka nicht bekannt ist, so wurde auf seine Gefahr und Kosten Paul Pilarz aus Andrychów zum Curator bestellt, Geklagter hat daher dem bestellten Curator seine Rechtsbehelfe zu übergeben oder selbst einen anderen Sachwalter zu bestellen, widrigenfalls er sich die Folgen selbst beim zumessen haben wird.

Andrychów den 15 Jänner 1878.

(1805 2—3) **Edykt.**

L. 69142. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni że Barbara Satori o wyłączenie różnych ruchomości z pod zajęcia przeciw Bernhardowi Barachowi, I. Silbersteinowi, Dawidowi Hornowi i innym pod dniem 23 maja 1871 l. 28281 pozew wniosła i o pomoc sądową prosiła w skutek czego uchwałą z dnia 31 maja 1871 l. 28281 rozprawą według postępowania ustnego wdrożoną została ponieważ miejsce pobytn współpozwanych I. Silbersteina i Dawida Horna nie jest wiadome a zatem c. k. sąd krajowy do zastępowania i na ich koszt i szkodę tutejszego adwokata dr. Czeszera z zastępstwem adw. dr. Goldberga kuratorem mianował, z którym niniejsza sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej przeprowadzoną będzie.

Niniejszym więc edyktem wzywa się zapozwanych aby w należytym czasie osobiście stanął, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielił, lub innego zastępcę wybrał i sądowi oznajmił, słowem stosownych do obrony środków użył, gdyż wynikające z zaniedbania skutki sami sobie przypisać będą musieli.

Lwów dnia 5 stycznia 1878.

(2078 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 4105 C. k. sąd powiatowy w Łopatynie uznaje Iwasia Petryszyn z Turza za marnotrawcę i ustanawia dla niego kuratora Michała Styrskiego gospodarza z Turza.

Łopatyn 30 grudnia 1877.

Doniesienia prywatne.

(2095 3—3)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady leśniczego w lasach miejskich Gliniańskich rozpisuje się niniejszem konkurs.

Płaca roczna wynosi 100 zł. w. a. z dodatkiem wolnego pomieszkania, pół morga ogrodu i pół morga łąki

Podania należycie udokumentowane wnieść należy najdalej do dnia 15 maja r. 1878.

Zwierzchność gminy.

Gliniany dnia 10 kwietnia 1878.

Bałtarowicz, burmistrz.

Z drukarni W. Łozińskiego, ul. Czarneckiego, dom Wernera, l. 12.